1

193/52 I

Przemowa do uniwersyt. młodzi nie drukowana 1832 albo 1852

C e a l d

Ant: Zygmunt Helcel.

Maiąc sobie udzielony zaszczyt, z tego mieysca przemawiania do Uczniów Jagiellońskiego Uniwersytetu, niepodobna pokryć milczeniem tych uczuć, które mi i powołanie moie, i obecność Wasza sprawia, — a które całą mą przenikaią duszę. — Z iedney strony, ziszczenie moich naygorętszych życzeń, — i sposobność udzielania się z Wami, Panowie, sprawia we mnie radość, iakiey się doznaie pospolicie przy szczęśliwym długich usilności skutku, iakiey się doznaie w obliczu ~~uczoney~~ kształcącey się Młodzieży Polskiey. Z drugiey strony przeymuie mię wielkość, przeymuie mię świętość nowego mego powołania; a iak z pierwszego względu ~~radość~~ ~~uniesienie~~ ~~radość~~ ośmiela mię w dopełnienia mego
ośmielony iestem do trwania w moim

przedsięwzięciu, — tak z drugiego, [słuszną] zda mi się,
[mogę mieć obawę,] iż drży serce moie z obawy, czy odpowiem
[zaufaniu Panów, i powinnościom] ~~wysokości~~ mego stanowiska. [przemaga] Wierz=
cie mi Panowie, — nie są to czcze słowa:
nie da się opisać ta walka wewnętrzna, która
[mną] ~~[illegible]~~ miota, stawaiąc tu przed
Wami. Rzeczywiście, wystąpić w publi=
czności iako Uczący, dzisiay, — kiedy dla niey
nauka iest iedynym skarbem, — torować dro=
gę w polu umysłowym, — kiedy to pole
iest iuż iedynym ~~i ostatni~~ zakresem
naszych dążeń, — iest to tożsamo, co poda=
wać ~~[illegible]~~ upadłemu [illegible], ostatni
napóy, który go przy życiu utrzymać
potrafi. — Biada sumieniu podaiącego, ie=
śli ten ostatni napóy nie z czystego czerpnie
zdroiu, biada mu iéśli mu go nie z całem
sercem, albo [nie] z pewnym przekonaniem podaie.

W małey zaiste Panowie, zeszliśmy się liczbie; ale ta nieliczność, niechay nikogo z nas nie zraża, — a owszem niech dla nas wspólnie będzie nowym powodem, żarliwego i szczerego zamiłowania Nauki, tego iedynego pozostałego nam skarbu.

~~Podobnych sumienia cierpień, i mnie obawiaćby się należało, gdybym nie mógł moralney~~ Przemaga atoli we mnie to przekonanie ~~pewności~~, iż szczery zapał, z którym całe me życie, Wam poświęcić pragnę, ~~stała~~ niewystarczaiącą ~~stała~~ zdolność moią wspierać będzie.

Stósunek w iaki dziś ze sobą nawzaiem wchodzimy, — niechay będzie węzłem wspólnych prac naszych. Nasza Nauka niech stanowi nasze koleżeństwo, i to przekonanie, że nie dla siebie, ale dla ogólnego dobra, — nie dla szczęścia poiedynczych naszych rodzin, lecz dla całego Kraju, — nie na dzień dzisieyszy, ale dla całey potomności — pracuiemy i żyiemy. Cnota poświęcania się dla dobra publicznego, wszakże iest niemal treścią całych dzieiów naszego narodu; lecz ieśli przeszłość dała wzór pogardzania życiem, niechże teraźnieyszość zobaczy w nas wzór korzystania z życia. Uzbróymy

się
ku temu wszelkiemi umysłu siłami; — bo zaiste
trudnieyszy nam przypada wydział. — Cnoty
obywatelskie, są zarazem naywyższe i nayrzadsze;
bo w nich, same dobre chęci, i czystość
sumienia, nie są ieszcze dostateczne; bo
one wymagaią czynney działalności w ślad
skazówki ~~prawdziwey mądrości~~ ~~[illegible]~~ mądrości prawdziwey.
W małey zaiste Panowie ustalmy się liczbie. Vid. pag. poprzedz.
Potrzeba się wywdzięczyć Naturze, że nas
ludźmi mieć chciała; potrzeba się wywdzię-
czyć społeczności obywatelskiey, że mamy
zaszczyt bydź iey członkami. Chcąc atoli do iey szczęścia się przykładać, powinnością
iest każdego, samą społeczność, iey naturę,
i żywioły iey pomyślności, poznać i zrozumieć.
Bez wszelkiego ~~wątpliwości~~ wątpienia zaś nay pierwszym
z tych żywiołów iest Prawo; bo w samém
iuż poięciu społeczności, poięcie Prawa ~~prze~~
koniecznie się przebiia. — A tak, Panowie
przychodzimy do przedmiotu, ~~który~~ którego iednak atoli nas szczególniey
zaprzątać będzie.

Wystawiać zacność Nauki prawa, byłoby to chwalić iasność słońca, albo wzroku użyteczność, albo harmonią muzyki; Jednakże, (nie tyczy od gruzu) podać bliższe i prawdziwe Jey wyobrażenie, kiedy w pospolitości tak często ~~za~~ fałszywe i całkiem bezrozumne napotykamy; ~~nie będzie~~ Wszakże codziennie obiią się o nasze uszy tak płytkie zdania: że naco się zdadzą te długie mozoły, nad filozoficznemi prawa badaniami, nad tém suchém tak zwaném prawem Natury, które wcale nie iest dla ludzi; nad nudnémi dawnych Rzymian ~~prawem~~ Ustawami, które były ~~dla~~ przed ~~tak~~ tylą wiekami dla nich a nie dla nas pisanemi; po co nam te Umysł i kieszeń wysuszaiące księgi, przez licznych Autorów dla zarobku bazgrane, gdy nic lepszego do roboty nie mieli; — ~~da się słyszeć nieiedny ieszcze nik~~ po co to wszystko, kiedy tylko nasze Kodexa ~~tylko~~ ~~p~~ w Sądach ~~naszych~~ maią powagę, kiedy kupiwszy te zwięzłe nasze Kodexa, całą naukę prawa można mieć przy sobie. — Dadzą się nawet słyszeć

iszcze nędzniejsze twierdzenia, które wręcz całą Teoryą Prawa potępiaią, tego, iż pieniężny zysk za Essencyą wszystkich życia obrotów uważaiąc, widzą dostateczne korzyści w drodze praktyczney, choć w niey na obeznaymieniu się tylko z Ustawą obowięzuiącą przestaią. — Tak to, Panowie, niedołęstwo i przewrotność, odrzucaią nayważnieyszą z Umieiętności, wyrzekaią się własnego rozumu, — to co właśnie iest, bez rozróżnienia za dobre, za iedyne przyimuią, iak gdyby nam żyiące ustawy, od samego Boga, albo iego proroka, pochodziły. Tak poniżaią Umieiętności do rzemiosła, a ich naukę do ćwiczenia się w wykrętach i frymarce. Podobne zdania, zaledwo datyby się uniewinnić prostotą uliczney gawiedzi, — a prawnicy na podobnych zasadach ukształtani, ci jurydyczni Optymiści, niechayże swe czimprędzey do Chin pośpieszą, gdzie poięcia uporoszchnione zastaną, i

dopiero tam z nimi tryumfować będą mogli.

My pozostaiąc przy naszych pracach, ~~poznaway prawdę~~ poznaymy wysokość naszego przedmiotu, zapuśćmy się w poięcia iego, które do ~~nay~~ ostatnich nawet kresów umysłowego badania dochodzą, (bo sam Bóg iest naywyższém prawem) zgłębiaymy rzeczywistość w kategoryach rozumu, przeyrzymy cały ogrom przeszłości, — a tak iedynie poznamy prawdę naszey umieiętności, — tak iedynie odpowiemy powołaniu prawnika ~~naszemu~~.

Żywiołem życia Poięcia całych ~~ludów~~ ( ), — tem wszelkiey spółczesney działalności, — utwierdzeniem gron familiynych, — i objawieniem wyższości poiedynczego człowieka, nad wszelkie inne poiedynczości, — iest prawo. Te wszystkie iego położenia, począwszy od ~~nay~~ czystego prawa samego przez się poięcia, wykażą w związku, ciągiem rozumowego wnioskowania; — i przedstawi zwierciadło historyi —

w którém Panowie, rozumowe poięcia, w nieskończonych odcieniach, — urzeczywistnione w świecie użyrzyciu, — będzie wszczególności treścią, ~~które~~ którą się w naszych zgromadzeniach zaymować będziemy. —

Przeszedłszy w krótkości filozoficzne Prawa ~~systemy~~ wywody od Platona aż do dni dzisieyszych oznaczymy trzy Stopnia, albo raczey trzy Stanowiska Prawa: — Nayprzód Stanowisko bezwzględnego, formalnego Prawa, czyli Stanowisko prawa Natury, iak go Kant rozumie, — W niem będziem uważać wolę indywidualną w dwoiakiey iey główney działalności; raz w zgodności z rozumem i wolą ogółową, — drugi raz w Negacyi rozumu, i w formie wręcz podmiotowey. W iey kształcie pierwszym oznaczymy stósunki osoby z rzeczą, — i osoby z osobą; wywinie nam się poięcie Posiadania i tego co bydź może posiadaniem, własności i iey składnych pierwiastkach; wywinie nam się poięcie ugód

ich rozmaitości, i pojęcie Zobowiązań. — W drugim Kształcie, okazuie nam się obszerne pole Bezprawia, które ieśli ~~tylko~~ było skutkiem ~~wyp~~ tylko ~~przez~~ bezwinnego Negowania, szczególnych praw z własności lub z zobowiązań wynikaiących, iest ieszcze ~~tem~~ ~~niecywystępném~~ cywilném bezprawiem ~~które~~ ~~pochodzącem~~ pochodzącem iedynie z fałszywego ~~i~~ poiedynczego wyrozumienia, przez które prawo w pozór przeszło; — ~~Lecz~~ ieśli bezprawie, ogólnie prawo iako prawo neguie — wręcz prawu iako prawu się sprzeciwia, ieśli rozum i co do materyi i co do formy odrzuca, wtenczas ono iest otwartym Gwałtem, iest Zbrodnią; — Gdy zaś działalność ~~ut~~ rzeczywiście prawo gwałcąca, iest przynaymniey ieszcze formą prawną pokryta, wtenczas wypadnie ta prawnicza Hipokryzya, którey ani ~~wrzęd~~ obok ~~niewinnego~~ cywilnego bezprawia, ani obok zbrodni bezpośrednio umieścić nie można, ale która pośrodni stopień, iako Podstęp zaymuie.

Tak tedy na pierwszym już stopniu prawa, wykazuią nam się źródła Teoryi prawa własności, prawa Zobowiązań, i prawa Karnego. – Na tym już stopniu zyskuiemy żywotne w ukształconych Państwach prawdy, Równości formalney ludzi, bezrozumności i gwałtu praw w Niewolnictwie, – nietykalney ~~nietykalney~~ własności płodów naukowych; – w nim da się wywieść Natura Sporu cywilnego, Natura Kar, ich rodzaje wreszcie i sposoby; ~~t~~

~~[illegible]~~

Drugie Stanowisko prawa, przedstawi nam się koniecznie iako Stopień Moralności, przez który to ~~[illegible]~~ poyście przeyść musimy, chcąc ze Stanu prawa bezwzględnego ~~bezwzględnego~~, samego przez się, martwego, – przeyść do momentu czynnego życia, i siły prawa, którego dzielność w stósunkach familii, w stósunkach obywatelskiey Społeczności, – a nareszcie w stósunkach Krajostanu,

występnie, i nayważnieyszy Stopień Obyczayno=
ści stanowi —. Dla tegóż samego że iest
tylko przeyściem, drugie stanowisko Prawa
nie zaymie nas przydłużey, i przecież tak ważną
z niego Teoryą Imputacyi, i winy, tudzież
naukę o obowiązkach zaskarbimy.
~~Ao~~ Do trzeciego Stopnia prawa, ~~do~~ do stopnia
Obyczayności ~~st~~ doszedłszy, będziemy iuż
mieli prawo w całey iego powszechności.
W nim wszystko przybiera kolory żywsze,
wszystko nas mocniey wiąże, wszystko bli=
żey zaymie, bo w nim stoiemy na punkcie,
~~w którym~~ rzeczywistego bytu naszey społeczno=
ści, i w iey wszelkich położeniach. — Uważa=
iąc obyczay, w iego pierwszey naturalności,
przedstawi nam ~~się~~ poięcie Stanu Familii.
Myśl nasza się zwróci w ~~domowe~~ rodzinnych progów stosun=
ki, i poymie ~~związek~~ wątek familii w Małżeństwie
leżący, przeniknie godność i prawdziwą Naturę

tego związku, w którym człowieczeństwo na-
sze nayżywiey czuiemy. Nie umieścimy my
Małżeństwa na martwym i materyalnym
Karbie Kontraktów, bo z tego iedynie stano-
wiska go uważać, byłoby to poniżać ludz-
kość całą. Toż samo prawdziwe poięcie,
przywiedzie do uświęcenia Zasady Je-
dnożeństwa, do należytego uzacnienia stanu
płci żeńskiey, oznaczenia praw oycostwa,
i praw dzieci. — Własność ~~na tym stano-~~
~~wisku~~, okaże nam się w wyższym stopniu,
bo iuż w kształcie maiątku, iako ogółu do
całości familii należącego. Ztąd przeto ~~wypro-~~
~~wadzimy~~ poięcie Spadku, iako punktu rozwią-
zania się familii co do maiątku; a doyście
małoletnich do peryodu, w którym albo sami ~~albo~~
staią się głowami nowych familii, albo przechodzą
w inne, zesamowolnienie ich i pełnoletność
przyprowadzi nas do punktu rozwiązania się
familii co do Osób.

Jedność naturalna Familii, przez ich nieskoń-
czone rozkrzewienie, przechodzi w liczność
~~[illegible]~~, a tym sposobem ginąc, zosta-
wia pojęcie ludzi ~~po~~ pojedynczych, atoli ~~[illegible]~~
już nie samych w osobie ~~[illegible]~~ ale iuż w stosun-
kach mnogości innych, całość społeczeń-
stwa tworzących. Tak dojdziemy ~~[illegible]~~
do stopnia Obierając w Obywatelskiem
towarzystwie. W nim daie nam się iuż
spostrzedz ciągły i powszechny ruch
społeczeńskich Obrotów; powstające ~~[illegible]~~ i mno-
żące się potrzeby; konieczność, rozmaitość
podział i rozdrobnienie pracy, a stąd ~~stąd~~ rozmai-
tość stanów i ich natura. Pojęcia własności,
pojęcie majątku, już iest wyniesionem do
znaczenia krajowego bogactwa które staie
się przedmiotem iuż szczególnym umysłowych
badań i Systematów.

Każdy pojedynczy człowiek społeczeństwa, aby nim
być, i utrzymać ~~wzma~~ godność swego położenia, honor swego stanu,

bezpieczeństwo i porządek wspólnych obrotów, ma wewnętrzne przekonanie prawości, i uzna=nia praw drugich, a zewnętrznem urzeczywi=stnieniem i upowszechnieniem tychże poie=dynczych przeświadczeń, ~~...~~ iest Ustawodawstwo.
Tak przychodzimy do wątku prawa Stadzi=nego albo raczej stanowionego; ~~...~~ nasuwa nam się różnica prawa od prawności, i mogąca zayść między temi dwoma potęga=mi kollizya. Ustawodawstwo ~~...~~ któro sto=~~...~~sa tery w iego koniecznem zastósowaniu, doprowadza ~~...~~ wynikle do stanowiska Sądów i do Sądow~~ego~~ Postępowania, do oznaczenia Sądów zwyczaynych i ich instancyach, odróż=nienia Sądów polubownych, Sądów pokoju, Sądów przysięgłych; wykryie nam się ko=nieczność Sądów publicznych, ~~a~~ i wreszcie ~~Natura~~ stawiennictwo zastępcze w Sądach przez Prawników, czyli Natura i znaczenie Adwokacyi.

Lecz opieka prawa rozciąga się ieszcze dalej, niż do ~~przypadków~~ stósunków przeszłych i obecnych, zaradza ona i na przyszłość zdarzyć się mogącym przypadkom, i wtenczas iest Policyą.

Zapobieganie tym przypadkom i odwracanie ich szkodliwości iest powołaniem wyłącznem Policyi, które, czy to pod względem publicznego bezpieczeństwa, czy ~~to~~ pod względem środków zaspokajania potrzeb społeczeńskich, czy też wreszcie pod względem siły i ochrony obywatelstwa wszędzie i zawsze wywierać powinna. ~~At~~ Tak tedy, gdy Ustawodawstwa skutkiem ~~[illegible]~~ iest utrzymanie powszechnego stanu prawności, to skutkiem Policyi ~~będzie~~ ma być dobro zewnętrzne społeczności obywatelskiej.

Widzieliśmy iuż wolną wolę, w swey prostey, ~~[illegible]~~ bezpośredniey zewnętrzności, w stanowisku prawa formalnego, prawa Natury; — widzieliśmy iey przeniesienie się ~~[illegible]~~ z zewnętrzności w wewnętrzną

iedność poiedynczych ludzi, widzieliśmy iey cząstkową dobroć u osób, w Stanowisku Moralności; widzieliśmy iey ogólową iedność (dobroć), iey prawdę, iey i rozumowość. Przyszliśmy iuż do Stanowiska nayważszego, Stanowiska Obyczayności woli, w którym wykazawszy iey ogólową iedność i dobroć, iey prawdę i rozumowość, w położeniach stanu familii i społeczności obywatelskiey, pozostaie nam teraz iey nayważszy Stopień, Stopień iey rzeczywistości w Krajostanie. W nim wolna wola wie się wolą wolną, i iako taka się urzeczywistnia, ale urzeczywistnia rozumnie. W Krajostanie iuż ginie wszelka prywatność, wszelki Egoizm w nim iuż iest niepodobnym; w nim wszystko iest czystem wszystko iasnem, bez namiętności. Każdy poiedynczy swoię prawdziwą siłę, i wolność, swóy stan i znaczenie dopiero w Krajostanie otrzymuie. W nim cele wszystkich, łączą się w cel ieden, duchy wszystkich

wdech ieden; w nim otwiera się Narodowo-
ści znaczenie, Oyczyzny świętość, - cześć przod=
ków i udział ich sławy; w nim nareszcie wszystkie cno-
ty łączą się w iedną wielką Patryotyzmu
cnotę. -

Społeczeństwo w Krajostanie, ma iuż ~~z~~ z włas-
ciego natury swóy rozumowy Organizm, i
przypuszcza fundamentalną tegoż Organi=
zmu Ustawę, czyli Konstytucyę; - ma
iuż zjednoczone władze swey działalności
których udział, i rozkład, rząd i ~~[illegible]~~
formę ~~rządu~~ iego stanowi. - W rozbiorze albowiem
władzy powszechny czyli majestatyczny
Krajostanie, uyźrzymy Monarchii, Demokracyi
i Arystokracyi formy. Monarchię Konstytucyjno-
sukcessyjną za odpowiednią czasowi uznaiąc,
wspomniemy w tém mieyscu o prawie naywyższey
Zwierzchności, o iey nietykalności; ale też wykażemy Konieczność odpowiedzialności nay wyższych
Urzędników, - czyli Ministrów. -

W rozbiorze Władzy zarządu, wystawimy
różne iego wydziały, i Hierarchią Urzędów,
wykażemy konieczne rozdzielenie Sądownictwa
od Administracyi, wniydziemy w ogólne po=
wołanie Urzędników, i oznaczymy System ich
działalności albo biurokratyczny albo ~~lub~~ kollegialny.

Przy roztrząśnieniu władzy prawodawczey
przekonamy się do kogo ona należy, wyłożemy
Naturę i skład Reprezentacyi Narodu w
zgromadzeniach Stanów Państwa, tudzież
dwoiakość tychże zgromadzeń, czyli Stanowiska
i znaczenie Izby wyższey i niższey. — Następnie przy=
dziemy do publiczności Zgromadzeń Stanów,
~~a~~ iako rozumowo konieczney; — do wysokiego
stanowiska opinii publiczney, — ~~a~~ wreszcie
do wolności druku. —

Naywyższa Zwierzchność Krajostanu, wy=
wiera się i zewnątrz niego ~~Krajostanu~~; bo Krajostan
iako taki, powinien się i zewnątrz [illegible]

a to przez środki sił zewnętrznych;
którego użył w wojnie zachodzi; ~~który~~ (między innemi)
prowadzenie (iey) do samego Majestatu, ~~który~~
a wykonywanie w szczególności do stanu
woyskowości należy, a który istotę
i powodania w tem wszystkiem wytłoczyć wypa=
dnie.

Gdy raz Krajostany obok siebie istnią, i gdy
stósunki między nimi są koniecznością skutkiem,
przeto stąd otrzymuiemy nowy Zakres
zewnętrznego prawa Krajostanów, czyli
prawa Narodów, które na samprzód
w uznaniu lub nieuznaniu się wzaiemném
za Krajostan, występuie, a następnie do formy
stąd między nimi przechodzi, z których (znowu) wy=
nikaiące stósunki przez Poselstwa utrzy=
mywane i traktowane bywaią — Mniey
lub wiecey oznaczony udział i mieszanie się
w sprawy innych Krajostanów, nadania poięcie
Neutralności lub Interwencyi, których to Systemów
~~nieskończone~~ i najrozmaitsze zastósowania Polityka
Mocarstw stanowią. —

Mamy więc × stanowisko, wielości Krajo=
stanów, i ich nieskończonych stósunków; widzimy
ich ciągłą grę, ruch i następne zmiany; - lecz iako
Krajostan sam w sobie iest ~~ogółowy~~ (~~iest~~ ogółowością) czystém urzeczywistnie=
niem rozumu, - iest bez namiętności i przywaty, -
tak w stósunku wielości z innemi Krajostanami,
~~przybiera postać~~ staie się oziemsią szczegółowém, - staie się szczegółko=
wością, a ten ruch i zmienność, całą Krajo=
stany w swey wzaiemney działalności okazuią,
iest ~~z~~ miotaniem namiętności, interessu, celów,
talentów i cnót, - gwałtu, bezprawia i zbrodni, i
podobnych przypadkowości, tylko na wielką
skalę wziętych. - Duchy poiedynczych ludów,
występuiące obok siebie, i naprzeciw sobie, maią wso=
bie ~~iakąś~~ pewną skończoność, i objawiaią swoią doczesność.
Z połączenia atoli tych skończoności i doczesności
w iedność, występi dopiero duch ogólny, duch
nieograniczony, Duch Świata, który wszystkie
(poiedyncze narodowości) ~~[illegible]~~ ogarniaiąc w sobie ~~i~~ niszczy ich poiedyncze ~~wyż~~ wyższa=
nia, ~~i [illegible]~~ godzi ich przeciwieństwa i namiętności,

w sobie mieści dla nich prawo, — prawo najwyż-
sze, — i objawia Sąd nad ~~światem~~ ludami, — Sąd naj-
wyższy i najsprawiedliwszy. — Tym Sądom
~~świata~~ ludzkości są ~~jego~~ Dzieje. Przedstawiają one
widok pstry, różnokształtny, bogaty, ale w tey
~~bytu~~ całey rozmaitości, jest wszędzie jedność,
jedna myśl, jedna rozumność, jedna opatrzność,
słowem coś boskiego, — bez czego wszystkie wy-
padki byłyby sobie równe, równie ważne,
równie złe lub dobre. — Dzieje ~~[illegible]~~ wykazują
jak pojedyncze narodowości, służą duchowi
ogólnemu Świata, za ~~[illegible]~~ organa jego ciągłey
pracy; i wykazują najwyższą potęgę rozumu,
rozumu nieskończonego, nieograniczonego, słowem
Bóstwa wszechwładność. Lecz jako ludy ~~są~~ stanowią
~~XXX~~ Organa ducha świata, tak też ~~[illegible]~~ w sobie
znoszą mieć mogą, i mają pojedyncze świato-dziejowe
Momenta, historyczne Indywidua — czyli ~~[illegible]~~
wielkich ludzi, bohatyrów czasu swego. — Udziałem

ich nie iest cześć i wyswobodzenie współczesnych, nie publiczna Opinia potomności, — ale prawdziwe ich i wewnętrzne znaczenie, ale ślad niezatarty który koniecznie w swey Oyczyznie po sobie zostawiaią, a który z nią razem do Dziejów przechodzi, wieczną iego sławę stanowi.

Tak Dzieje są tym Oceanem, w który wszystkie społeczności ludzkiey ziawiska wpływaią; — w nich wszystko to, co było w umyśle, co iest rozumowem poięciem, ~~[illegible]~~ także, iako żywe, iako rzeczywiste się okazuie; a więc w nich i prawa poięcia, ~~[illegible]~~ czerpane z czystego rozumu, w dziejach bieg swój ~~[illegible]~~ zewnętrzny (rzeczywistości) świata, — i naukowe tego biegu rozważanie do Historyi powszechnyi ~~[illegible]~~ nas doprowadza.

Adamus Bremensis rodem z Miśnii. Magister i kanonik Bremeński ur. 1067. † po 1076.
„Historia ecclesiastica„ (t.j. historya kościoła Bremeńskiego) w którey wiele o Słowia=
nach, Obotrytach, a nawet Polakach. – Ed. pr. Andreae Velleji. Havniae (Copenhag)
„1579. – Ed. lepsza wraz Geografią Danii „de situ Daniae„ iest przez Erpolda Lin=
denbruch. 1595. – Stoi w Lindenbrogii Scriptores rerum septentrionalium (t.j. zbiór
pisarzów o północney Saxonii). Ed. 1. około 1609. Ed. 2. Fabricii 1706. –

13

Eginhard. pisarz Karola W. nauczyciel Lotaryusza, potém Benedyktyn. † 839.
"Vita et gesta Caroli cognomento Magni, Francorum regis fortissimi et Germaniae
"suae illustratoris ~~authorisque optime~~ meriti, per Eginhartum, illius quandoque
"alumnum atque scribam adjuratum, Germanum. Annales regum Francorum
"Pipini, Caroli, Ludowici, ab anno post Christ. nat. 741 usque ~~ad~~ 878 (?), collecti per quemm
"dam Benedictinae religionis monachum, qui ipsas res gestas diligenter accurateque
"scriptis commendavit, ad illius nomen quia hactenus nobis exploratum non fuit, le-
"ctorem ad historiae veritatem remittendum duximus, quae auctori vel incognito fidem
"facile impetrabit. — Editore Hermanno de Nuennare Sac. Imp. Rom. Comite. Coloniae 1551;
(Jest także w Kollekcyi Hervagiusa, Reinecciusa, Frehera, Duchêne i Bonquet.
Ed. nov. Gotha. 1806. P. Bredowa.

14

S. Bonifacy (Winfried) ur. 683 w mieście Kerton (Crediodunum) w Anglii, - zakonnik w Exeter, - potem Biskup w Moguncyi 745. - zabity w r. 754 w Fryzyi. -
"S. Bonifacii Epistolae, plurimorumque Pontificum,
"Regum et aliorum, nunc primum e Caesareae Majesta-
"tis Viennensi Bibliotheca, luce nobisque donatae
"per Nicol. Serarium. Mogunt. 1605. - Ed. alt. 1629. - 4to

Wittikind zakonnik w klasztorze Corvey, pisał około r. 908 - a umarł 1004. -
"Vittichindi Saxonis, rerum ab Henrico et Ottone I
"Imperatoribus gestarum, libri III. una cum aliis qui-
"busdam raris et ante hac non lectis, diversorum au-
"thorum historiis ab anno Salutis 800, usque ad prae-
"sentem aetatem. Basileae apud Joannem Herva-
"gium. mense martio 1532. fol. - (Collectio hervagiana)
- Wydał go także Reinerus Reineccius. Francfurti 1577.
- nadto znayduie się w Tomie I. Collekcyi Maybomiusa. - Leibnitz w swym zbiorze Scriptores rerum Brunsvicensium, podał Variantes lectiones z Kodexu Drezdeńskiego, w porównaniu z Edycyą Barzycką. -

Dittmar Merseburgensis. ur. 976. Syn Hr. Sigfrieda de Walbek, nayprzód zakonnik, późniey kapelan Henryka II. Cesarza, wreszcie biskup Merseb. † około 1020. -
Ed. pr. ~~prae~~ Reineri Reineccii. - "Chronicon Dittmari Merseburgensis (od r. 876 - 1018.) Francforti 1580. fol. - Jest także w Leibnica ~~w~~ Scriptores rer. Bransv. Tom. I. 323. - Ed. opt. Vagneri w Nürnberge u. Lochnera.

:: 3 : 6 = 1 : x

12000ffff 17ff

~~12000.00~~ : 17623 = 1000 : x

1200 | 17623.~~00~~ | 1½
12000
= 5623

2000 : 3
150

(Res maxima) 193/52 VI 1. 15

W ciągu tych dwóch lat ostatnich, dwa zjawiły się w piśmiennictwie na=
szem dziełka, mające za przedmiot położenie Żydów w dawnej Polsce.
Jedno z nich Historya Żydów w Polsce, przez p. Alexandra Kraus=
haar, w Warszawie (T. 1. 2.) r. 1865. i 1866. wydane, i jeszcze snadź
niedokończone, zajmuje się ogólniej historyą losu tej napłynionej z
obczyzny do Polski ludności; – drugie Prawodawstwo polskie względem
Żydów. (Kraków 1867.) zajmuje się wyłącznie przepisami ustaw rozmaitych,
które wywołane były przez właściwe odrębne położenie owejże ludności
w śród narodu naszego, przez odrębne wewnętrzne jej stósunki, narodowości
języka, obyczajów, i wiary, które z sobą do Polski przyniosła.
W obecnej chwili, gdy w jednych krainach polskich zasada równego
uprawnienia Żydów jak i Chrześcian już urzędownie popłaca; – a w dru=
gich może nie zadługo podobnież uświęconą będzie – w tej mówię chwi=
li; pisma biorące pod rozwagę historyę losu Żydów u nas, w rozleglej=
szych lub szczupłejszych badania rozmiarach, zaiste są odpowiednie
zwrotowi myśli naszej społeczności do przedmiotu tak bardzo ją obchodzą=
cego. Jeśli jednak owe pisma rzeczywiście mają zaspokoić potrzebę
czasu, jeśli mają istotnie przynieść pożytek ogółowi narodu, to za=
iste potrzeba, aby były nie tylko wyrazem osobistych mniemań i dążno=
ści autora – lecz zarazem owocem jego sumiennych, gruntownych i
wszechstronnych historycznych badań; – potrzeba aby zamiłowanie
przedmiotu wziętego pod pióro, łączyło się nie tylko z talentem, ale
z wytrawną nauką, a szczególniej z bezwzględną czcią dla prawdy.

W dwóch pismach wyżej przytoczonych, miło mi było
spostrzedz, zapał do przedmiotu zajmującego ich autorów, zapał
do wydźwignięcia licznej u nas ludności ich współwierców z pośle=
dniejszego dotychczas ich położenia w pośród reszty krajowców. Miło
mi było spostrzedz u obudwóch początkujących pisarzy niepospoli=
ty talent, sprężystość ich duchową, i obrotność w używaniu nau=
kowego przyrządu takiego, któryby im podał środki do wyprowadze=
nia rezultatów, odpowiednich ich dążności. Miło mi było zwłaszcza u pier=
wszego z tych pisarzy widzieć potężne władanie językiem dobranym w

w czystej połowiczności. — Lecz ubolewam, że w pismach o-
nychże, brak jest owych dalszych przymiotów, które są nie-
zbędne do nadania im prawdziwej wartości pism pożytecz-
nych dla wiedzy ludzkiej, brak należytej znajomości dziejów,
brak gruntowności i skrzętności w poszukiwaniu źródeł, brak
umiejętnej erudycyi w rozumieniu źródeł, brak ~~trzeźwej~~ trzeźwej i ro-
ztropnej krytyki, tak w ocenianiu tychże źródeł, jako też
faktów historycznych.
Niedostateczności te zniewolony wykazać w osnowie uwag moich
dalszych, nie mam bynajmniej na celu walki przeciw autorom.
Idzie mi tylko o sprostowanie prawdy historycznej, tam gdzie
ją spaczono, o przywrócenie właściwego światła i barwy stosun-
kom przeszłości społeczeństwa naszego, odnośnie do Żydów, z
wiernem położeniem dziejowych skazówek, które się do ugrun-
towania dokładniejszej wiedzy i słuszniejszej opinii publicz-
ności czytającej o tym przedmiocie przyczynić mogą.
Gdy jednak te moje uwagi ograniczyć wypada szczupłym zakre-
sem przeznaczonego im miejsca, — i gdy pismo wyżej przyto-
czone p. Kraushaara znalazło już swoich krytyków w Warsza-
wie, a znajdzie ich zapewne w obszerniejszych i szczegółow-
szych rozbiorach na przyszłość, gdy przez autora do końca do-
prowadzonem zostanie, — przeto przestać tu muszę i mogę
na rozwadze jak najtreściwszej pisma samego tylko p. Gum-
plowicza. Tyle tylko nadmienię o dziełku p. Kraushaara, iż
gdy mu krytyk w Warszawskim Tygodniku Illustrowanym słusznie
zarzuca przesadę w jego historycznem zapatrywaniu się na położenie
Żydów w dawnej Polsce, to autor nie zmyje tego zarzutu prostem
nieprzyjęciem zarzutu tego. Skoro bowiem autor sam wyznaje, iż
w wielu razach stosunki owe dziejowe „przecenił”, toć tem samem

przyznał słuszność Krytykowi, bo przeceniać, a przesadzać, to jedno i to samo. — Że zaś takie przecenianie objawów dziejowych wpłynęło zarazem i na dopuszczenie się wadliwej tendencyjności, którą autor sam potępia, mówiąc, iż fakta historyczne w ich nietykalnej prawdzie wiernie przedstawionemi być winny, jako istniejące same z siebie „po za obrębem subjektywności" — na to dowodów nie daleko szukać potrzeba. Wnet bowiem już na pierwszych stronnicach książki (str 7–9) nie posuwając się w treść jej dalszą, widzimy nagromadzone twierdzenia autora, dające nie tylko niewłaściwą barwę dziejom, lecz już wprost przeciwne historycznym faktom. Nie jest prawdą, że Żydzi aż do końca epoki piastowskiej nie bywali i nie żyli skupieni w miejscach swego pobytu, że nie byli obwarowani systematem protekcyonalnego prawa, — i że nie tworzyli osobnej korporacyi, lecz stosując się do zwyczajów autochtonów, tworzyli tylko pewną klasę polskiego narodu (1) Nigdzie tego z historyi nie widzimy, żeby w tej epoce Żydzi stroju szlachty polskiej i szabel przy boku używali. 2.) Nie znamy też z dziejów miast takich, którychby założycielami Żydzi byli. 3) Nie znamy żadnego władcy, któryby Żydom powierzył „pieczę" o dobro materyalne kraju. 4.) a gdy nie doszła do nas żadna modlitwa żydowska dziękująca niebu za jedną ojczyznę, i jedną sprawiedliwość wraz z chrześciańskiemi Polakami, przeto i przytoczone słowa Czackiego, wziąść wypadało autorowi raczej za to tylko, czem są w istocie, t. j. za gołosłowną frazę bez historycznej wagi, lecz nie za dowód tej tak zawzięcie przez niego upatrywanej jednolitości narodu polskiego, z przybyłemi żydami. — Gdy zaś autor (na str. 11. 12) mówi o jakichsiś przez Władysława=

1.) Choć o początkach przywędrowania Żydów do Polski nic nie wiemy, to przecież wnieść nie trudno, że jako gromadnie rugowano ich z innych zachodnich krajów, tak też gromadnie przybywali do nas, a co raz więcej napływając, łączyli się spojnie w swych nowych siedzibach. Taka spojność przybyszowych osad, już z samej natury takiej emmigracyi obcego plemienia, i z wewnętrznych stosunków ich towarzyskich i religijnych wypływała. Wcześnie bardzo wspominane synagogi nie dla pojedynczych żydów stawianemi były. Korporacyjnie osadowieni być musieli oni dużo wcześniej; zanim im w XIII wieku w Polsce pierwszy znany nam przywilej Bolesława Pobożnego już jako istniejącej korporacyi nadanym został. Przywilej ten nie tworzy a nie organizuje gminy żydowskiej, lecz takową poprzednią już, ich spójność widoczną czyni; a to co autor mówi iż prawa za Piastów nadawane żydom były jako odrębnej korporacyi a oni przecież osobnej korporacyi nie składali, to jest po prostu historycznym paradoxem. — Odrębność korporacyi Żydów poszła z odrębnej ich narodowości

4. Władysława Jagiełłę wydanych rozkazach względem zewnętrznych na odzieży odznak, któremi się od chrześcian byli powinni, a których nigdy Władysław nie wydał i dalej ~~nie więcej~~ (cytując nie więcej, tylko tom I. Voluminorum legum.) przytacza słowa ustawy (z r. 1538 Zygmunta I^go) zawierając=

---

narodowości zupełnie obcéj, ich wiary i obyczaju, tak ściśle z ich wiarą i położeniem nieszczęśliwem ich tułactwa łączącego się, a żadne u nas prawo nie uważa ich za samą tylko kupiecką korporacyą. Jeśli kiedy, to właśnie w czasach świeższych ich przybycia z obczyzny, żydzi w Polsce cechę cudzoziemskiej korporacyi mieli i mieć musieli. Charakteru kasty osobnej nie mieli ani u nas ani nigdzie, bo pojęcie kasty odnosi się zawsze tylko do różnych klas rodowitych krajowców lecz nie do cudzoziemców.

2.) To co Commendoni Kardynał Legat o żydach ~~pin~~ Ukraińskich podaje to się do roku 1561. i do stósunków żydów na Ukrainie odnosi, które Legat właśnie jako wyjątkowe przedstawia. W Polsce za Piastów o takiéj równości ubioru żydów i szlachty mowy być nie może, skoro nie tylko o niéj żadnéj nie mamy wzmianki, ale nawet o odzieży szlachty żadnéj szczegółowej dokładniejszej wiadomości nie posiadamy. Rzeźbiarskie owczesnych nagrobków zabytki, przedstawiają nam tylko zbroją szlachty, nie różniącą się od zagranicznej: téj zaś żydzi nie używali. Sądząc z ubiorów wieków późniejszych, wnieść tylko możemy, iż szlachta i bardzo zmiennie i bardzo rozmaicie, a często na modę obcą się stroiła. Żydzi po miastach głównéj siedzący, zapewne strój zagraniczny miejski z sobą przynieśli do Polski, i tym też nie wiele się różnić musieli od stroju mieszczan polskich, głównéj z niemiecka ubierających się. Z tąd też mogła nastąpić potrzeba nakazania pewnych szczególnych znaków, skoro żydów od innych współmieszkańców i zewnętrznie odróżnić chciano. Być atoli musiała różnica w pierwotnym ubiorze przybywających żydów, skoro w XII. wieku za Mieczysława Starego według Kadłubka napastujące ich szkolne żaki, zapewne ich nie z wewnętrznych, lecz z zewnętrznych odmiennych cech ubioru poznawały, wtedy gdy jeszcze w Polsce o nakazach owych żydowskich znaków słychać nie było. Z resztą w ogóle nie wiem, dla czego autor tak wielką wagę na odzież kładzie, z niej chce jedność żydów z polskim narodem wyprowadzać, skoro widzimy dziś licznych cudzoziemców zarówno z Polakami ubierających się, a przecież takich, którzy za nic w świecie nie chcieliby się do polskiéj narodowości przyznawać, — i gdy przeciwnie w tej ogromnej masie dzisiejszych żydów w Polsce odmienny od chrześcian ubiór noszących, wielu jest takich który się chętnie Polakami nazywają.

3) Jeżeli żydzi na wyznaczonych im osobnych placach i ulicach budowali sobie domy i synagogi, toć przecie nikt, bez przekręcenia prawdy, nie może tego nazwać zakładaniem miast w Polsce. Zakładania miast inne były, jak wiadomo, warunki, stosunki, stósunki i formy, inne wymogi przywilejnego uprawnienia założycieli, inne wreszcie źródła dotacyi miast owych i władzy nadania mieszczanom tam osadowionym, tak organizacyi gminnej jako też przywilejów mieszczańskich. Trudno przypuścić żeby autor miał o tem nie wiedzieć, a jednakże prawi nam o zakładanych przez żydów miastach.

4.) Być może, że autor wyrzeczone przez siebie wyrazy o pieczy żydów nad dobrem materyalnem i handlem krajowym, wytłomaczyć zechce powodem prostéj stylowej przenośni, podobnie jak znów w innem miejscu kryjące zdzierstwo lichwowe pięknem nazwiskiem bankierstwa okrasza. Lecz sumiennemu historykowi nie wolno takich przenośni używać, które nieświadomego czytelnika w błąd istotny wprowadzać mogą.

5) W innem miejscu swego pisma (str. ....) gdzie już słów ustawy nie przytacza, dokładniej nieco cytuje ją autor z Vol: leg. I fol ...

ce w sobie wyrażenie „vestila pares Christianis sunt”, którego nie ma w całej tej ustawie, to już tem samem dał przykład, że nierzęsona indywidualna tendencyjność nie tylko zdolną jest do stwarzania faktów z wyobraźni własnej; lecz nawet do czegoś gorszego, bo już do umyślnego fałszowania źródeł historycznych.

Pomijam tedy wreszcie pismo p: Kraushaara, z którego tylko może o kilku drobnych szczegółowych usterkach, w dalszym ciągu, wspomnieć mi wypadnie przy zdarzonej okoliczności; — a zwracam się już głównie do pisma pana Gumplowicza.

Zawiązkiem całej dalszej treści pisma tego, są twierdzenia autora na pierwszych dwóch kartach książki, jakoby we wstępie położone; z których uważny czytelnik przewidzieć już po części zdoła, jakim będzie popęd myśli autora w następnej osnowie. — Oddziela autor trzy peryody historyczne prawodawstwa polskiego — piastowski, jagielloński i królów elekcyjnych; a w każdym z nich wyosobnia trzy główne czynniki prawodawcze; monarchów, — duchowieństwo, — i szlachtę sejmową. Lecz te trzy czynniki w żadnym z trzech okresów nie były z sobą zgodne. Każdy z nich miał inne swe myśli, inne widoki, inne zasady, których zupełne przeciwieństwo ducha widoczne jest w owocach pracy ustawodawczej pod względem żydów; tak dalece, iż autor zmuszony jest stawić pytanie: „Któreż z tych trzech źródeł prawa, było co do żydów obowiązującem w Polsce? 6.) Prawo Konstytucyjne Królestwa Polskiego, tego pytania nie rozwiązało, jak było powinno: więc każdy z czynników prawodawczych uważał się za jedynego prawodawcę, nie oglądając się na drugie; a w reszcie gdy owej kwestyi wątpliwej nie rozstrzygnęło prawo, rozstrzygnęła ją siła; ~~faktyczna~~ i tak kwestya prawa stała się kwestyą władzy faktycznej. Przy kim ta siła faktyczna była, tego ustawy miały moc obowiązującą. — W pierwszym peryodzie była ona przy monarchach, a sejmy i synody nie miały wielkiego wpływu. W drugim po nad wszystko górują sejmy, a synody w rzeczach świeckich żadnej nie mają wagi. W trzecim okresie, władza królów była zerem, władza sejmów tylko nominalną; a ster rządu był w ręku duchowieństwa katolickiego, Jezuitów. Silne duchem, instytucyami hierarchii rzymskiej; i wyższą swoją oświatą, kierowało i panowało natedy po nad wszystkiem. Synodalne ustawy miały więc w tym okresie wielką wagę.

Nagle tedy widzimy, iż owo tak ciężkie do rozwiązania pytanie: Któreż z trzech oddzielnych źródeł prawa, było obowiązującem w Polsce? — jakoś się samo rozwiązało u autora. Czy źle; czy dobrze, (a wnet ujrzymy, iż nie wyśmienicie,) oto tu mniejsza: dość na tem, że według tego roz=

6.) Wstępne te założenia autor tak ogólnie wyraził, iżby z nich wnosić można o krzyczącej sprzeczności wszystkich w ogóle ustaw polskich z rzeczonych trzech źródeł prawodawstwa płynących. Lecz gdy autor zaraz z góry w drugim wierszu wstępu oświadcza, iż tylko o prawodawstwie względem żydów chce traktować, przeto w tej tylko granicy jego twierdzenia pojmować nam wolno.

roztrzygnienia, mamy się w dalszym wywodzie jego spodziewać, przy _pierwszym_ peryodzie prawodawstwa monarszego bez wpływu szlachty i duchowieństwa; — w _drugim_ prawodawstwa „najwyższego" szlachty sejmowej; bez wpływu Królów i synodów; — w _trzecim_ zaś prawodawstwa synodowego panującego w kraju duchowieństwa, podczas gdy Król był zerem, a sejmy czczą nazwą.

Czytelników to nagłe rozwiązanie tak trudnej niby do rozwikłania rzuconej zagadki, bez wątpienia zadziwić musi; tem bardziej, iż się rozwikłała nie przez oczekiwany jakiś nowy do wyjaśnienia służący tajnik, nie przez dowcip godny Edypa, lecz po prostu przez powołanie, tej znanej od dawna prawdy, że prawodawcza wola tych organów w Państwie zawsze popłaca, które w ogólności mają do tego potrzebną rzeczywistą władzę.

Więcej jeszcze zadziwić się musi czytelnik, gdy dowiedziawszy się od autora, iż duchowieństwo, Jezuici, jako jedyny z trzech rzeczonych czynników, mając w ręku ster rządu i panując już nad wszystkiem w trzecim peryodzie, przez synodalne swe prawodawstwo tak ogromny wpływ wywierało — że aż ustawy te jego — — — wcale obowiązującej mocy nie miały. Kiedyż więc owo duchowieństwo było czynnikiem prawodawczym, gdy ani w pierwszym, ani w drugim, ani w trzecim peryodzie prawodawstwo jego w Państwie było wpływu i bez mocy obowiązującej? Cała więc ta sztucznie ułożona i wypiętrowana budowla, odnosząca się do organicznych w Państwie czynników prawodawstwa, upaść musi, skoro z niej nagle i niespodziewanie dla czytelnika, czynnik jeden. Upada też i ta teorya, którą autor na chwilę uchwycił, iż przy kim „siła faktyczna" była, tego ustawy miały moc obowiązującą. — Całemu przeto temu wywodowi zbywa na niezbędnej logicznej podstawie; a cóż dopiero powiedzieć, o podstawie historycznej?

Pod tym względem zdawać by się mogło rzeczywiście, jakoby autorowi jakaś osobna dla jego własnego tylko użytku służyła historya polska. Publiczność naukowa nasza, obznajmiona z leżącemi otworem źródłami dziejów ojczystych, i z tem co najcelniejsi dziejopisarze przedstawili i przedstawiają — wcale inną zna historyą polską. Wiadomo naprzykład powszechnie jest, iż duchowieństwo nigdy tak ogromnie nie górowało nad resztą narodu i nad władzą panujących, jak w peryodzie pierwszym.

Wiadomo że dominując z razu więcej, przez wpływ osobisty swego duchownego powołania apostolskiego i przez oświatę znakomitą wtedy, gdy w rzeszy narodu niemal nikt czytać i pisać nie umiał, a potem przez wpływ swój korporacyjny przy celującej władzy hierarchicznie zorganizowanego Kościoła polskiego, duchowieństwo posłusznych sobie miało nietylko rej w Państwie wodzących potężnych możnowładzców, lecz i panujących, którzy według jego zdania i osadzanemi na tron, i wytrącanemi z tronu i z kraju nie raz bywali. Wiadomo wreszcie, że spory między panującemi, i sprawy Państwa tyczące się rozstrzygane były często na ówczesnych synodach polskich, których orzeczenia przez Xiążąt i żupanów polskich z poszanowaniem przyjmowanemi były. — Dalej znów wiedzą u nas powszechnie, że w peryodzie który autor za peryod trzeci uważa, sejmy ogarnęły już wszelką niemal, nie tylko prawodawczą lecz i rządową władzę. Sejmy, a głównie Izba poselska, w której przecież jak wiadomo, duchowieństwo nie zasiadało, stanowiły prawa już we wszystkich świeckich przedmiotach, mając w nich inicyatywę zarówno z królem. W ich ręku było uchwalanie podatków i nie tylko kontrola skarbu publicznego lecz i całości majątku królewskiego; w ich ręku zaciągi wojska, wojna i pokój, traktaty z mocarstwami obcemi i kontrola dyplomatycznych działań posełstw za granicę wysyłanych; w ich ręku najwyższe sejmowe sądownictwo; w ich ręku władza wypowiedzenia posłuszeństwa Królom, władza wybierania onych, czuwania nad dopełnieniem pactorum conventorum, i mieszania się nawet w liczbę i rodzaj dworskich Króla i fraucymeru Królowej. Tę wszystką władzę ogarnęły sejmy i wykonywały ją rzeczywiście, najzazdrośniej dbając o swe prerogatywy.

Antoni Zygmunt Helcel.

193/52 Pisma Zygmunta Helcla

JT, U 35

JWielmożnéj Pani

A. Zygmuntowéj Helcel

JWnéj Pani –

Mały Rynek –

Dom Jllminga –

od Adamowéj Potockiéj